Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 31 | Kraków czwartek 5 sierpnia 1937 r. | Rok I

ZWYCIĘSKA OFENSYWA WOJSK rządowych

Madryt. PAT. — Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej komunikuje: Na froncie środkowym odparliśmy ataki nieprzyjaciela na odcinku Guadalajara. Na froncie wschodnim po zdobyciu Arencas, wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu, zajmując stanowiska pod Piedrahita, Cocadillo, Saldedillo i Rudilla. Na froncie Teruel wojska rządowe zajęły stanowiska Fuente dela Artesa i Casanueva na odcinku Bezas. Na froncie północnym pod Santander artyleria rządowa celnymi strzałami wysadziła w powietrze dwa składy amunicji w Espinoza de Los Monteros. Lotnictwo rządowe bombardowało na południo-zachodzie pod Valdeucenca baterie powstańcze.

Walencja. PAT. — Donoszą z Santander, że przybył tam transportowiec angielski „Hilfern", przywożąc na pokładzie 3 tys. ton żywności. Przybycie bez przeszkód angielskiego statku do Santander uważane jest tu za dowód, że blokada już nie istnieje. Na pokładzie „Hilfern" znajdował się w czasie podróży obserwator holenderski.

Walencja. PAT. — Rada ministrów uznała za konieczne utworzenie rady delegatów rządu północnego. Skład rady delegatów zostanie ogłoszony w ciągu 2—3 dni najbliższych. Poza tym rada ministrów zatwierdziła dekret, ustanawiający moratorium na płatności dzierżawców rolnych, obejmując zaległości tenuty z przed 18 lipca 1936 r., odraczając płatność do października 1938 r.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV. Karny Dnia 30/7, 1937
Sygn. IV. Pr. 148/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli § 6 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24. 7. 1937, konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 125 z daty 24. 7. 1937 z powodu treści:

I) Artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Proces Doboszyńskiego odbędzie się we Lwowie" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 159, 170. kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: Czubun. — Przewodniczący: S. O. J. Horski. Za zgodność: (podpis nieczytelny).

Sensacyjne aresztowanie gangstera w Karlsbadzie

Karlsbad. (Tel. wł.) — Policja czechosłowacka aresztowała jednego z najgroźniejszych gangsterów amerykańskich, niejakiego Zipko, który zamieszkał w jednym z hoteli pod nazwiskiem Mansfeld. Gangstera tego poszukiwały policje Nowego Jorku, Chicago, Londynu, Berlina, Wiednia i Buenos Aires. Przy aresztowanym znaleziono 1,200.000 franków w różnych walutach. Policja czechosłowacka zgodziła się na wydanie Zipki władzom sądowym austriackim. Po osądzeniu w Wiedniu gangster będzie wydany dalej kolejno wszystkim poszukującym go władzom.

Wybuch maszyny piekielnej

Paryż. PAT. — W kooperatywie robotniczej „Mont Rouge" wybuchł pożar po eksplozji maszyny piekielnej, podłożonej przez niewykrytych osobników. Resztki bomby zostały oddane do zbadania do laboratorium policyjnego.

Wiceprez. miasta złożony z urzędu

Jak się dowiaduje agencja „Echo", decyzją Rady Ministrów został złożony z urzędu dotychczasowy wiceprezydent miasta Łucka, Stefan Wasilewski, który od chwili wdrożenia przeciwko niemu dochodzeń był zawieszony w urzędowaniu.

Straszna eksplozja w rafinerji nafty

Dwaj bracia-maszyniści zabici

Borysław. (Tel. wł.) — W hali maszyn rafinerii naftowej firmy „Gazolina" w Borysławiu, położonej na terytorium dawnej gminy Hubice, nastąpiła groźna eksplozja. Wskutek eksplozji hala maszyn została zniszczona kompletnie, a dwaj maszyniści bracia Marian i Bolesław Nowakowie zostali zabici na miejscu. O sile eksplozji świadczy fakt, że koło rozpędowe wagi kilkuset kilogramów zostało odrzucone o 200 m. Pożar, powstały wskutek eksplozji, został ugaszony. przyczyna eksplozji na razie nieznana. Szkody obliczono na 100 tys. zł.

Katastrofalna powódź

Szczecin. PAT. — Ulewne deszcze, które nawiedziły ostatnio Pomorze, spowodowały wylewy rzek. Specjalnie ucierpiały okolice Belgardu. Szkody wyrządzone powodzią, są znaczne. Powódź spowodowała zalanie pól i ogrodów, zerwanie kilku mostów, podmycie torów. W związku z tym została przerwana komunikacja kolejowa między Zollbrueck i Gramenz. Przerwa w komunikacji kolejowej i odbudowa zniszczonego odcinka ma potrwać 4 do 5 dni. W akcji przeciwpowodziowej bierze udział wojsko i oddziały s. a. i s. s.

Potop w wagonie kolejowym

(g) Onegdaj w dalekobieżnym pociągu osobowym, odchodzącym z Krakowa do Żywca, o godz. 18'20 w ostatnim wagonie pullmanowskim III klasy, nagle tak sobie bez powodu chodniki wagonu stanęły pod wodą i wszyscy pasażerowie musieli w dalszej podróży brodzić po kostki w prawdziwych strumieniach.

Miła perspektywa kilkugodzinnej jazdy.

Okazało się, że w wagonie „coś" tam pękło i nikt z obsługi kolejowej tego nie zauważył.

Chociaż niektórzy ze złośliwych pasażerów twierdzą, że w ostatnich czasach PKP. zainteresowała się dolą bez robotnych szewców.

Ale żart na stronę!

Ciekawi jesteśmy, kto w tym wypadku zawinił, bo w przypadek siły wyższej trudno jest nam uwierzyć.

Zdziwiła nas tylko dziwna obojętność konduktora wagonu, który z filozoficznym spokojem kontrolował bilety jazdy...

Kto by tam troszczył się o trzewiki podróżnych!

Podajemy ten drobny fakcik komu należy do łaskawej wiadomości!

Lord Baden Powell apeluje do skautów, by walczyli o pokój świata

Vogelenzang. PAT. — Naczelny skaut lord Baden Powell udzielił przedstawicielom prasy krótkiego wywiadu. Zaproszeni dziennikarze zebrali się w pałacyku komendy Jamboree. Lord Baden Powell oświadczył, iż cieszy się, że Jamboree odbywa się w Holandii, kraju, mającym za sobą długoletnie tradycje pokojowe. Młodzież winna brać przykład z Holendrów i w oparciu o szczytne idee skautowe walczyć o pokój świata. Skautów jest już 4 miliony.

Na pytanie, zadane przez dziennikarza węgierskiego na temat porównania tegorocznego zlotu z Jamboree w Godollo na Węgrzech w r. 1933, skaut naczelny odpowiedział, że za charakterystyczną cechę Jamboree węgierskiego uważa fakt, że tam właśnie po raz pierwszy zaprezentowały się nowe kierunki pracy skautowej, mianowicie Polacy i Węgrzy pokazali swych harcerzy-lotników.

Swobodna pogawędka lorda Baden Powell'a z dziennikarzami trwała 20 minut.

Echa strajku szewców w Krakowie

W dniu dzisiejszym odbyła się kilkakrotnie już odraczana rozprawa przeciw Judzie Lernerowi i towarzyszom, oskarżonym o branie udziału w strajku, który wybuchł ub. roku w Krakowie, przez krawców i pomocników krawieckich.

Oskarżonych broni adw. dr Schreiber.

Nowe niepokoje w Palestynie

Jerozolima. PAT. — Niepokój i podniecenie w Palestynie utrzymuje się niezmiennie. W starej dzielnicy Jerozolimy znaleziono Araba, zabitego wystrzałem rewolwerowym. W Haifie policja wykryła 12 bomb, ukrytych w skrzyni pod mostem.

Jerozolima. PAT. — Wbrew informacjom, jakoby znany terorysta palestyński Fawzi Kaudzi odzyskał wolność i rozpoczął akcję polityczną przeciwko podziałowi Palestyny, oświadczają tu, że od czasu uwięzienia Fawzi Kaudzi przebywa stale w więzieniu.

Na ul. Radziwiłłowskiej Józef Ciepiela woźnica dorożki konnej, zam. w Łagiewnikach 84 pow. Kraków, najechał na wóz powożony przez Edwarda Szydłę. Wskutek tego najechania z dorożki wypadło trzech pasażerów, z których Ewa Flink, lat 35, zam. w Krakowie przy ul. Estery 33, doznała ogólnych obrażeń cielesnych tak, że została odwiezioną przez Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Marszałek Franciszek lat 33 robotnik zam. w Krakowie przy ul. Rękawka 32, pod pozorem małżeństwa wyłudził od Marii Marszałek, służącej zam. w Krakowie przy ul. Grodzkiej 5, kwotę 150 zł.

KĄCIK POLITYCZNY

Rozważania

(artykuł dyskusyjny)

W ciągu ostatnich dwu lat wyglądało jakby rząd dążył do nawiązania kontaktu z dawnymi stronnictwami politycznymi. Przede wszystkim z prawicą. Wynik tych rządowych starań był i jest niebudujący!

Bo oto, zamiast dłoni do zgody, wy łonił się z ciemnych zakamarków partyjnych duch, który straszył tyle lat po ziemiach Polski. Zjawiły się groźne niepokoje, mające manifestować niektóre partyjne „potęgi".

A wszystko to w myśl hasła, zdało się dawno pogrzebanego: „W Polsce wolno jak kto chce" i ku wielkiej radości naszych wschodnich i zachodnich przyjaciół, których zawsze, od wielu wieków cieszą nasze nieporządki i niepokoje starannie następnie przez nich następnie pielęgnowane.

Przyzwyczaił Józef Piłsudski i nauczył Polaków, iż Rząd Polski służy jedynie polskiej racji stanu, iż odrzuca wszelkie patrykularne interesy, a dba o wielkość Rzeczypospolitej i dobro jej mieszkańców. To silne zaakcentowanie dobra i praw jednostki, która musi się harmonijnie łączyć z dobrem Państwa i mu w razie potrzeby ustępować, była zasadniczą zdobyczą myśli politycznej Wielkiego Marszałka, przewyższająca wszystkie inne dyktatorskie koncepcje ustrojowe Europy.

Rząd wyciąga rękę do zgody. A więc ustępuje, jest naturalnie słabym — rozumieją niektórzy. Przyjąć jego oferty nie mogą, bo zatracili nawet sens tego pojęcia, ale skorzystać — i owszem, choćby Rzeczypospolita traciła!

Nie pierwszy raz widzimy w naszych dziejach objawy sobiepaństwa i anarchii politycznej, które są zbyt dobrze znane, by je przypominać. Naprózno najlepsi w narodzie usiłowali je zwalczyć, szerzyło się zło przy niskiej kulturze politycznej, jak chwast przy marnej kulturze rolnej.

Ale pierwszy raz zobaczyliśmy, że zło zostało przezwyciężone, nie tylko w literze konstytucji, ale i w umysłowości zdrowej części narodu. Wielki Wódz był też i Wielkim Wychowawcą!

I stracić dziś te bezcenne wartości, obniżyć je chociażby do wątpliwej wartości poparcia zdawna skompromitowanego już stronnictwa politycznego nie należy. Bo nie reprezentuje ono ani idei, ani społeczeństwa, ani myśli, ani działania pozytywnego.

Społeczeństwo — chłop, robotnik, pracownik umysłowy jest gdzie indziej — i z nim porozumienie zawsze istnieje. Porozumienie dla dobra Polski.

F. A.

NIEMCY W CZECHOSŁOWACJI

przygotowują powstanie

Prasa niemiecka otrzymała rozkaz prowadzenia bojowej kampanii przeciwko Czechosłowacji z powodu uniemożliwienia wyjazdu 5.000 dzieci z prowincji sudeckiej na kolonie letnie do Niemiec.

Pisze o tym jeden z naszych dzienników, dowodząc, że rząd czechosłowacki wyjaśnił rzeczowo przyczyny odmowy, wykazując, że związek niemiecki w Czechosłowacji, który razem z Czerwonym Krzyżem Trzeciej Rzeszy organizował kolonie letnie, nie spełnił wymaganych w takim wypadku warunków, i że cała akcja niemiecka ma nie tyle charakter dobroczynny, ile demonstracyjno - polityczny.

Ale tłomaczenie to nie wiele pomogło, bo dzienniki hitlerowskie, pomawiają rząd czechosłowacki o złą wolę i przesuwanie sprawy na tory polityczne. Najlepszy dowód, że sprawa wstrzymania wyjazdu dzieci posłużyła Goebbelsowi za pretekst do kampanii antyczeskiej, to fakt, że przy tej sposobności prasa niemiecka zarzuca Czechosłowacji, że wielka część broni i amunicji, przeznaczonej dla wojsk rządowych Hiszpanii, pochodzi od Skody, i że w hiszpańskiej brygadzie międzynarodowej, znajduje się znaczny odsetek ochotników czeskich.

Ten zarzut przypomina powiastkę o tym wilku, który się ubrał w baranią skórę i sądził, że przestał być przez to wilkiem....

Wilkiem nie przestał być, ale wykazał baranią neutralność!...

Bo jakże to? Prasa hitlerowska wytyka Czechosłowacji rzeczy, które Niemcy zaczęły stosować zanim jeszcze komukolwiek śniło się o interwencji. Niemcy wraz z Włochami — przygotowały rewolucję i walkę domową w Hiszpanii. Wysyłały od początku i wysyłają bataliony wojsk uzbrojonych od stóp do głowy, a dzisiaj przybierają minę niewinnych baranków i wskazują na Czechosłowację, jako na tę, która łamie zasadę nieinterwencji i neutralności.

Tak tedy polemika prasy na tle 5000 dzieci sudeckich posłużyła dzien nikom goebbelsowskim jako pretekst do akcji przeciwko Czechosłowacji, obmyślanej na szeroką skalę. Do tego samego wniosku doszedł „dyplomatyczny korespondent „Manchester Guardian", który w artykule wstępnym twierdzi, że nie tylko w całej pra sie, ale także w organizacjach bojowych S. S. i S. A. uprawiana jest systematyczne kampania przeciwko Pradze i, że jednym z ulubionych tematów propagandy zagranicznej jest wykazywanie, że chwilowo nie Rosja, lecz Czechosłowacja jest największego wroga dla Niemiec. Tym się też tłumaczy, dlaczego z Niemiec idzie zachętą do partii Henleinowskiej, by trwała w swojej bezwzględnej opozycji przeciwko rządowi czechosłowackiemu, gdyż sytuacja międzynarodowa ma rzekomo sprzyjać urzeczywistnieniu programu Henleinistów.

I teraz staje się zrozumiałym, dla czego należące do koalicji rządowej, niemieckie partie w Czechosłowacji szerzą pogłoski o zbrojnych wystąpieniach Niemców sudeckich. Może nie bezpieczeństwo to nie jest jeszcze tak groźne, ale przykład Austrii i zamordowanie Dolfusa, dają dużo do myślenia.

Już dawno prasa demokratyczna świata, także i Polski wskazywała na to, że Niemcy przygotowują jakiś nowy atak. Rzecz jasna na Polskę uderzyć jeszcze nie mogą, z Rosją bezpośrednio nie sąsiadują, toteż najlepszą gratkę upatrują w Czechosłowacji. —

Stąd z jednej strony zabiegi o rozbicie małej ententy i konszachty z Węgrami z jednej strony, a przygotowywanie gruntu pod rewolucję i zbrojne powstanie Niemców sudeckich z drugiej.

Oł, Hitlerowcy chcą z Czechosłowacji zrobić Hiszpanię, celem przygotowania sobie następnie drogi do dalszej ekspansji. Zapominają jednak, że Czechosłowacja to nie Hiszpania, że zaczepienie Czechosłowacji równa się rozpętaniu natychmiastowym wojny europejskiej.

A tę Niemcy ryzykować się boją z wiadomych powodów.

Ster.

* * *

ANTONI WIŚNIOWSKI.

Idź złoto do złota...

Pieniądz jest rzeczą bardzo brzydką, jeśli się go niema. Wygłaszając tę bezsporną zasadę, napewno nie narażę się na sprzeciw. Ale jakaż reguła mogłaby istnieć bez wyjątków? Bywają więc przypadki, kiedy także posiadanie pieniądza ma swoje przykre i niemiłe strony. Dawni Rzymianie nie znali widocznie obie te alternatywy, obydwie strony złotego medalu, bo odnosili się do pieniądza z wyraźną pogardą nazywając go obelżywie „pecunia" (od łacińskiego „pecus" — bydło). Historia przyznaje starożytnym słuszność i uczy, że jedna z pierwotnych form pieniądza chodziła na czterech nogach, że zależnie od kraju bywała krową (Indie), osłem, wielbłądem, owcą itp. Dobre to były czasy. Taki pieniądz na czterech nogach, — rzadko się potykał, nie spadał masowo nawet ze skały i mógł conajwyżej zdechnąć. Ale i w takim wypadku jeszcze się całkowicie nie dewaluował. Pozostawały bądź co bądź mięso, skóra, kości... Dzisiaj jest trochę inaczej. Jeżeli pieniądz zdycha, to nie przezornemu jego właścicielowi pozostaje w ręce tylko barwny papierek.

Od pieniądza o kształtach bydlęcych wywodzi się biblijny złoty cielec, dokoła którego tańczy i któremu kłania się cały świat. Z tej tradycji złotego cielca wziął zapewne początek ogólnoludzki nałóg, że każdy niemal bogacz, choćby ubogi duchem, doznaje szacunku społecznego...

Były to — powtarzam — mimo smutnych następstw, piękne i sielankowe czasy, kiedy tłusty, czworonożny pieniądz pasł się na łąkach i stepach.... Tę rozkoszną idyllę zlikwidowało lekkomyślne wygrzebanie z łona ziemi żółtego i błyszczącego minerału, którego wielką wartość ktoś, jak ćwieka wbił ludziom w głowę.

Tak czy owak złoty krążek potoczył się tą drogą dziejów, którą przed tem stąpały kopytka poczciwych bydląt. Nie wyszło to ludziom na dobre. Zaraz bowiem zaczęły się kłopoty finansowe. My sądzimy dzisiaj, że rozporządzenia o ograniczeniu obrotów dewizami i złotem, to wynalazek dwudziestego wieku, ostatni krzyk mody.... Okazuje się jednak po bliższem wejrzeniu w te sprawy, że jak nasza moda wraca często do wzorów pierwotnej oszczędności stroju, tak samo w dziedzinie polityki finansowej przeżuwamy stare, mityczne dzieje. Dewaluacja znana już była w Sparcie, gdzie wypuszczono w obieg żelazne pieniądze i wmówiono ludności, że czyni się to dla wychowania bohaterskiego ducha narodu... Zakaz wywozu złota i walut obowiązywał już w legendarnym Labiryncie. Każdy, kto przekraczając ten zakaz usiłował za pazuchą przemycić cenny kruszec, skazany był na śmierć głodową. Państwa dzisiejsze wprowadzają ograniczenia dewizowo - walutowe prawdopodobnie dlatego, by móc znaleźć się w labiryncie... Naogół to im się niezle udaje.

Wszystko zatem już było, wszystko oprócz tego, co mnie się niedawno przydarzyło. To jest nowość. Wiek XX. oryginalny. Made in Poland.

Jestem człowiekiem spokojnym, wobec władz lojalnym, bezpartyjnym i narodowo uświadomionym.

U Żydów nie kupuję nic, u katolików także, bo nie mam za co. Mimo to, (a może dzięki temu?) spotkałem się przed paru dniami niespodziewanie z groźnym i bezapelacyjnym nakazem: Płacić! Słowo płacić pochodzi, jak podaje Brückner od wyrazu płótno, które w przedhistorycznej słowiańszczyźnie zastępowało pieniądz. Nic dziwnego, że dla zachowania tradycji wzywa się u nas do płacenia przede wszystkim tych, którzy mają płótno w kieszeni. Tak było i tym razem. — Spadł mi na kark podatek lokatorski od mieszkania, nieopłacanego już dru gi miesiąc. Taki magistracki dodatek do zmartwienia, obostrzony „rygorem egzekucyjnym". W obawie przed tym rygorem (czytaj „komornik") postanowiłem za wszelką cenę zdobyć potrzebną gotówkę. W tym celu po krótkiej walce wewnętrznej wydobyłem z ukrycia oddziedziczone po babce. starannie przechowywane **klejnoty rodowe**. W pudełeczku nadgryzionym zębem czasu, obok połamanych kolczyków i staroświeckich, bezwartościowych broszek, lśniła złota moneta, t. zw. dukat z Matką Boską.

Pod Twoją obronę — szepnąłem i schowawszy błyszczący krążek do portmonetki ruszyłem prosto do Banku Polskiego. O prywatnej sprzedaży ani nie pomyślałem. Zakazana rozporządzeniem. Od prywatnego nabywcy otrzymałbym napewno znacznie więcej, ale przecież państwo oprócz wielu innych rzeczy potrzebuje złota, dużo złota...

Tymczasem w Banku Polskim spotkało mnie przykre rozczarowanie. — Oświadczono mi, abym się pofatygował do innego banku dewizowego, bo Bank Polski nie ma kursu...

Szacunek, jaki dotąd żywiłem dla tej potężnej instytucji, zmalał raptownie. Taki bank i nie ma kursu! Odrazu przyszło mi na myśl, że może dlatego tak powoli wzrósł zapas złota w państwowym skarbcu...

Posłuszny udzielonym mi wskazówkom skierowałem kroki do najbliższego banku dewizowego, a więc upoważnionego do nabywania złota. Ale i tam nic nie wskórałem. Obejrzeli pieniądz i pokiwali głowami.

— Niech pan idzie do Banku Polskiego. Tam chętnie kupują takie monety.

— Właśnie stamtąd przychodzę. — Nie kupili.

Mój rozmówca uśmiechnął się domyślnie.

— Pewnie im się ważyć nie chciało (dosłownie!).

Wyszedłem mocno zirytowany, lecz nie dałem za wygraną.

Do trzech razy sztuka — pomyślałem i odwiedziłem jeszcze jeden Bank, solidną poznańską firmę. I tu również transakcja nie doszła do skutku, ale za to w rozmowie wspomniano o czarnej giełdzie i wymieniono kwoty, jakie ta szanowna instytucja płaci za te czy inne rodzaje złotych monet.

Aż mną zatrzęsło. Czarna giełda? A rozporządzenie Pana Prezydenta? A wizerunek Matki Boskiej? W tamte ręce? I któż mi taką myśl podsuwa? Urzędnik stuprocentowo polskiego i katolickiego banku!

Całkowicie rozbity na duchu powróciłem do domu. Długo błądziły moje myśli w zaułkach labiryntu walutowo - dewizowego. W końcu znalazłem nić Ariadny. Poszedłem do znajomego kupca i aby prawa nie naruszyć, **podarowałem** mu złotą monetę, on zaś wręczył mi **w upominku**, kwotę potrzebną za zapłacenie podatku...

Być może, że ów kupiec na drugi dzień sprzedał monetę z dużym zyskiem na czarnej giełdzie. W ten sposób złoty dukat z wizerunkiem Matki Boskiej znalazłby się przecież we właściwych rękach.

Opowieści zmyślone kończą się zazwyczaj nauką moralną, która zanudza dzieci, a dorosłym wmawia pedagogiczne uzdolnienia.

Opowiadanie z życia, oparte na faktach, nie powinno moralizować. Jeśli mówi o czasach dzisiejszych, to musi mieć pointę podniosłą, aby krzepić ducha narodu. Dlatego pozwalam sobie za rycerskim przodkiem naszym powtórzyć: „Idź złoto do złota, my Polacy.... jeszcześmy nie zmądrzeli!".

Jeszcze jeden bluff faszystowski

Wielki hałas narobił w prasie zagranicznej — propaganda faszystowska o to się postarała — list premiera angielskiego Chamberlaina do Mussoliniego. Z listu tego próbowano zrobić „historyczny“ dokument nawet poniżenie się Anglii wobec Włoch pewien rodzaj przeprosin za wystąpienie w czasie napadu na Abisynię itd. Czym ten list jest w rzeczywistości i czym kierował się Chamberlain, pisząc go?

Kto zna historię i metody pracy dyplomatycznej, wie, że lubi ona mieć równocześnie dwa żelaza w ogniu. Anglia utrzymuje teraz jak najściślejsze stosunki z Francją, ale chciałaby też mieć zapewnienie ze strony Włoch że nie mają aspiracji do walczenia z Anglią o panowanie nad Morzem Śródziemnym.

Wiadomo, że Anglia nie lubi wojny i robi wszystko, aby jej uniknąć Gdy jednak na wojnę się zdecyduje, prowadzi ją z prawdziwym angielskim uporem aż do zwycięskiego końca. O to właśnie chodzi — jak?

Mussolini wyobrażał sobie, że wielkie zbrojenia angielskie ostatniej doby skierowane są akurat przeciw niemu. Polecał wciąż swemu ambasadorowi w Londynie Grandiemu, aby nachodził ministrów angielskich i perswadował im, że Włochy nie mają, broń Boże żadnych złych zamiarów, muszą tylko bronić własnej skóry. W liście swym Chamberlain zapewniał „duce“, że Anglia nie upatrzyła sobie jego kraju na ofiarę, a najlepszym tego dowodem jest propozycja zwołania konferencji czterech mocarstw (Anglia, Francja, Niemcy, Włochy) dla utworzenia nowego Locarna.

Anglia ma tu prosty cel na oku: chce utworzyć status quo na morzu Śródziemnym i dlatego odwraca uwagę konkurenta od tego zagadnienia i kieruje ją w inną stronę — to raz; po wtóre Anglia chce ustabilizować stosunki w zachodniej Europie — na granicy francusko - niemiecko belgijskiej — aby uzmysłowić stwierdzenie Baldwina, że granice Anglii leżą nad Renem, tj., że chce w dalszym ciągu, jak w pierwszym Locarno z r. 1925, być gwarantką razem z Włochami pokoju na tym zapalnym miejscu.

Taką była i pozostała polityka angielska: praca nad utrzymaniem pokoju nawet za cenę pewnych własnych ofiar. Rzecz prosta, że dla systemu pokojowego potrzebne są i Włochy, stąd starania Anglii wciągania ich do wspólnej pracy choćby za cenę uznania tytułu cesarskiego. Druga oczywistą prawdą jest, że te starania o wyrównanie dotychczasowych sprzeczności z Włochami w niczym nie tangują stosunków angielsko- francuskich.

Współpraca tych dwóch państw, mając poparcie tak potężnego czynnika światowego, jakimi są Stany Zjednoczone, ta współpraca jest właśnie podstawą pokoju — nie w zrozumieniu państw faszystowskich, ale demokratycznych.

Mussolini potrzebuje dla swej polityki wewnętrznej jakiegoś sukcesu. Nie mogąc osiągnąć go na polach Hiszpanii, próbuje grać rolę „zwycięscy dumnej Anglii“. Świat jednak poznał się na bluffie. L.

Premiowanie książeczek P. K. O.

W PKO. odbyło się dziewiąte publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 lipca 1937 roku.

Premie po zł 1.000 padły na Nr Nr 154.955, 162.055, 175.303, 195.558, 226.843, 247 103.

Premie po zł 500 padły na Nr Nr 150.666, 152.881, 156.210, 156.330, 156.539, 156.679, 157.937, 167.938, 170.153, 175.178, 180.446, 182.366, 185.468, 190.163, 190.708, 198.978, 203.302, 208.756, 209.706, 210.654, 213.244, 213.831, 215.392, 222.436, 223.352, 224.035, 238.113, 249.663, 249.721.

Premie po zł 250 padły na Nr Nr 150.246, 151.303, 152.513, 152.971, 153.042, 153.523, 153.665, 154.221, 155.527, 155.547, 156.551, 157.353, 157.678, 157.840, 158.631, 159.139, 160.172, 160.870, 162.628, 164.073, 165.046, 166.662, 167.181, 168.619, 169.072, 169.210, 171.120, 171.328, 171.889, 175.324, 175.466, 176.023, 181.962, 182.416, 182.846, 183.395, 183.626, 183.728, 184.491, 185.191, 185.848, 186.682, 186.813, 186.870, 187.412, 189.835, 191.195, 192.180, 194.136, 196.728, 200.343, 201.063, 201.913, 202.271, 202.503, 203.329, 203.407, 204.097, 205.832, 206.206, 206.462, 206.497, 210.682, 211.723, 213.225, 213.786, 217.289, 217.452, 218.817, 219.189, 221.858, 222.372, 227.840, 230.217, 233.181, 235.372, 236.196, 236.345, 237.188, 237.268, 238.950, 242.520, 243.493, 244.688, 248.064, 249.589.

Poza tym zostały wylosowane 284 premie 100-złotowe.

Z dnia

Folwarki to grunt

Tzw. ziemianie i ich odpowiednik parlamentarny: konserwatyści nie potrafili dotychczas znaleźć sposobu na utrącenie reformy rolnej. Od jej uchwalenia w r. 1921 czynili wszystko, aby ustawa pozostała martwą literą i naogół udało im się wykonanie ustawy tak spaczyć, że myśl i duch jej poszły bokami, nie wyrządzając ziemianom wielkiej szkody. Zewnętrznym wyrazem tego powodzenia w niedopuszczeniu do wykonywania ustawy było zniesienie osobnego ministerstwa reform rolnych i podporządkowanie tych agend ministerstwu rolnictwa, które z natury rzeczy ma inne podejście do tego zagadnienia.

Znalazł się jednak jeden minister rolnictwa, który wziął na serio i drugą część swego resortu. P. minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski wprowadził żywszy ruch w systemie parcelacyjny i stąd śmiertelna nienawiść ziemian do tego ministra. Poprzez ataki na podległą mu gospodarkę w lasach państwowych do członków z powodu okólnika (z przed 3 miesięcy) o nabywaniu działek przez wojskowych i ostatnio z powodu rozwiązania białostockiej izby rolniczej — jeden łańcuch mający skrępować, o ile nie uda się obalić, ministra w dalszych jego pociągnięciach.

Jaśniepańskie folwarki to najważniejszy problem, którego państwo nie śmie ruszyć. A jeżeli znajdzie się taki śmiałek, huzia na niego, choćby za pomocą przestarzałych i bezprzedmiotowych środków.

KUP ZNACZEK PRZECIWGRUŹLICZY

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 96 —

Rozwierają się skrzypiąc w tej lub owej chacie drzwi, z których wysuwają się starcy w czarnych długich kapotach, atłasowych pantoflach na nogach obleczonych białymi pończochami. Na siwych głowach lśnią wysokie sobole i lisie czapy, a pod ramieniem, drżą w kościstych białych rękach haftowane tobołeczki z księgami modlitewnemi. Idą wolnym krokiem z powagą i w skupieniu na poranną wspólną modlitwę.

— Tam zaś z zakrętu ulicy wyjeżdża małą furką wieśniak, wioząc beczki dziekcia i smoły.

— Esterko!.. Esterko!... woła coraz przeraźliwiej Sara pędząc w głąb ulicy.

— Esterkooo!... — odpowiada jej przeciągłe echo nierozbudzonego jeszcze całkowicie miasteczka.

A starzy Żydzi idą dalej z powagą, namaszczeniem i w skupieniu na poranną modlitwę — ich nic nie może wzruszyć, wytrącić z równowagi świętych mężów, zresztą cóż ich obchodzi nieprzyzwoity wrzask kobiety, która co tylko zerwała się z łoża i modlitw nie odprawiła.

Jeden przystanął.

— Szukasz córki?.. A czemużto wypuszczasz ją nocą z domu?... Różne nieszczęścia wydarzyć się mogą w takich wypadkach... Abym nie zgrzeszył mową przed modlitwą... różne nieszczęścia...

— Nie wypuszczam Ester, nigdy z domu. lecz dziś... nie rozumię.... zerwaliśmy się ze snu, jej niema... zamki zepsute przy drzwiach.... ktoś był.. Nie rozumię co się stało.. aj... aj.. aj... Ester!... Ester.

— Niech Bóg ma was w swojej opiece... byle się co nie przytrafiło..... — mruknął stary Żyd i poszedł obojętnie, w skupieniu modlitewnym dalej.

— 93 —

Patrzy na nią zdziwiony, patrzy i jakiś lęk go ogarnia.

Utkwiła wzrok gdzieś w nieuchwytną przestrzeń, gdzie biegną teraz jej wszystkie myśli, gdzie jakby koncentrowało się jej życie... Patrzy z uporem jakby miała przed sobą jakąś niewidzialną postać, dostrzegalną tylko jej oczyma.

Gdy mówiła, głos brzmiał czysto i dźwięcznie, jak ton pięknej, melancholijnej muzyki.

Jakaś promieniująca jasność przebijała z pod ma towo śniadowej twarzy, jakiś niesamowity blask bił z całego oblicza i oczu.

— O kim to mówisz Esterko? Któż to taki, ten twój zbawca, o którym jakby w śnie wspominasz?...

— Ty go nie widzisz, lecz ja go mam przed oczyma — mówi w coraz to większej ekstazie Esterka — ot, już.. już nadchodzi, otwiera drzwi.. bierze na swoje ramiona i niesie do domu rodziców...

— Esterko, tyś chora, bredzisz w gorączce..

— Pozostaw mnie teraz w spokoju... Pozwól mi się przespać... — szeptała coraz ciszej, układając czarną swą rozgorączkowaną głowę na puszyste futro rzucone na łoże.

Przez cały ten czas Gaworek wytrzeszczał na nią swe niebieskie oczy, siedząc z dala od niej, za stołem. Pod sugestywnym wpływem jej fantazji i jemu zaczęło się majaczyć, że widzi przed sobą jakąś wspaniałą postać w koronie, w srebrnym pancerzu i promiennymi odblaskami słońca nad głową.

ROZDZIAŁ VI.

TYMCZASEM W DOMU NATANA...

Wolno, uroczyście w opalu mgieł budził się świt.

Przegląd prasy

O ORDER DLA DMOWSKIEGO

Z końcem kwietnia ukazał się w wileńskim „Słowie“ artykuł Cat-Mackiewicza w którym autor domagał się orderu Orła Białego dla przywódcy endeków — Romana Dmowskiego.

Przypominając ten artykuł red. Mackiewicz pisze:

„Artykuł ten wywołał nieprzytomne na mnie napaści.

A dalej:

Prasa Ozonu nie wystąpiła w mojej obronie ani słówkiem. Przeciwnie, raczej uczestniczyła w napaściach.

I oto dwa miesiące później, w czasopiśmie Młoda Polska, które się ukazało z artykułem wstępnym p. Adama Koca, jako jego organ ideowy, przeznaczony dla młodzieży, znajduję artykuły będące właściwie akceptowaniem tamtych moich tez w bodaj jaskrawszej formie“.

W tym ustępie najdobitniej uwydatnia się oblicze „Ozonu“, który obrał „kurs na prawo“.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU MŁODZIEŻY LUDOWEJ

Agencja „Echo“ donosi: Na jesieni br. odbędzie się Walny Zjazd Związku Młodzieży Ludowej (Zielone Koszule). Na zjeździe tym będzie prawdopodobnie powzięta uchwała w sprawie współpracy ZML. ze Związkiem Młodej Polski.

WŁADZE SAMORZĄDOWE BĘDĄ WYMIERZAĆ NAKAZY KARNE

Również agencja „Echo“ donosi: W związku z wejściem w życie ustawy o szkodnictwie leśnym i polnym (Dz. U. R. P. Nr. 30 poz. 224 z 1937 r.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do pp. wojewodów o wydanie zarządzeń, zmierzających do zapoznania miejscowej ludności z zasadniczymi przepisami tej ustawy, których naruszenie powoduje represje karne, w pewnych zaś przypadkach ponadto orzeczenie nawiązki i przepadek przedmiotów.

Zaś mając na względzie konieczność odciążenia referatów karnych w Urzędach Starościńskich, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca się do pp. wojewodów o upoważnienie we właściwej drodze odnośnych władz samorządowych w ramach art. 28 ustawy do nakładania kar w formie nakazów karnych orzekania nawiązek i przepadku przedmiotów przestępstwa po uprzednim szczegółowym zapoznaniu ich z przepisami materialnymi i procesowymi.

M.

Kronika jasielska

Historia a la Brześć

We wczesnych godzinach rannych strażnik miejski Ignacy Rępała przeprowadził rewizję w sklepie masarskim Smoluchowskiego przy ul. Kościuszki. W wyniku tej rewizji znalazł on 38 kg. mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju. Mięso to usiłował on zabrać do magistratu. Znajdujący się w sklepie pod nieobecność właściciela czeladnik rzeźnicki Antoni Grytyk (karany już za udział w bójce) w zamiarze przeszkodzenia Repale odebrania mięsa, zamierzył się na niego nożem, a następnie stalką. Rępała jednak będąc silniejszy fizycznie ubezwładnił awanturniczego czeladnika i odstawił go do aresztów miejskich. W związku z tym niepowołane czynniki usiłowały wywołać zbiegowisko i awantury, a „bohaterzy“ z pod znaku mieczyka próbowali oczywiście wmieszać w zajście Żydów, co jednak dzięki taktownemu obejściu naczelnika straży miejskiej p. Głąba się im nie udało.

Z KRONIKI POŻARÓW.

W Nienaszowie koło Żmigrodu spłonął onegdaj dom, kryty słomą, własność Grzegorza Michalskiego. Szkoda wynosi 500 zł. Przyczyny pożaru nieznane.

W Grudnie Górnej koło Brzostku spaliła się stodoła napełniona zbiorami, która stanowiła własność Michała Zająca. Wartość po nad 1300 zł. Zachodzi przypuszczenie złośliwego podpalenia.

POD KOŁAMI POCIĄGU.

Na szlaku kolejowym Skołoszyn — Jasło zdarzył się wstrząsający wypadek. Wzdłuż znajdującego się tam mostku kolejowego na Ropie, mimo ostrego zakazu biegł Józef Misiołek z Łazów Dębowieckich (lat 47). Dostał się on pod koła lokomotywy, które zmiażdżyły mu obie stopy i nogi, oraz okaleczyły go ciężko na twarzy. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala jasielskiego.

LECĄ GZYMSY...

Przy ul. Kościuszki 6 przebudowuje się dom niej. Kliera W godzinach popołudniowych przechodziła pod domem pewna wieśniaczka. W tym momencie oderwał się gzyms i spadłszy na głowę wieśniaczki okaleczył ją dotkliwie. Warto, by komisja budowlana magistratu zbadała gzymsy domów i zabezpieczenia przy budowach, gdyż wypadek powyższy nie jest niestety odosobnionym.

BELKA PRZYTŁUKŁA ROBOTNIKA

W rafinerii firmy „Galkar“ w Jedliczu na robotnika Samockiego spadła z budującego się magazynu materiałowego wielka belka i spowodowała pęknięcie czaszki i wstrząs mózgu. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Winę ponosi Samocki, gdyż nie miał on prawa znajdować się na budowie.

ZE SCENY.

Teatr ziemi krakowskiej pod dyr. T. Pilarskiego (sen.) wystawia we czwartek w sali „Sokoła“ świetną komedię Bekeffiego pt.: Nieusprawiedliwiona godzina. Zaznaczyć należy, że teatr ten cieszy się u nas dużym i zasłużonych powodzeniem.

Oświęcim

SKRADLI I ŁUP PORZUCILI

Sara Fortgang zgłosiła na Post. PP. w Oświęcimiu, że nieznani złodzieje zakradli się do jej mieszkania przez otwarte okno, mieszczącego się na I p. i skradli 4 srebrne lichtarze. Zostali widocznie spłoszeni, albowiem zabierając skradzione rzeczy opuścili się po rynnie i zbiegli.

Rano pracujące kobiety w polu na Wysokim Brzegu, koło Oświęcimia, znalazły worek porzucony, w którym znajdowały się skradzione lichtarze. Poszkodowana po rozpoznaniu swojej własności odebrała na policji lichtarze.

STARE SPODNIE ZAMIAST PIENIĘDZY

Do meiszkania p. Mojżesza Majera Schmeidlera zakradł się przez otwarte okno na I. piętrze złdoziej, który poszukując pieniędzy i rzeczy wartościowych, zabrał leżące na krześle stare spodnie, myśląc, że w spodniach znajduje się gotówka, atoli zawiódł się srodze, bo w spodniach znajdował się jedynie scyzoryk oraz dowód osobisty.

I ZNÓW NICZEGO NIE SKRADLI

Tej samej nocy widocznie i ci sami złodziejaszki, otworzyli spiżarkę, należącą do p. Cchönberga Dawida, ale tym razem się rozczarowali, gdyż w spiżarce nic nie znaleźli.

AWANTURNIK KOLEJOWY PRZED SĄDEM

Pomiędzy stacją kolejową Stanisławice a Kłajem przytrzymał rewident kolejowy, jadącego bez biletu Jana Bobra z Kłaja — Bober, chcąc się uwolnić z pod „opieki“ rewidenta, uderzył go w twarz i korzystając z chwilowego zamieszania wyskoczył z pociągu. Za wyłudzenie przejazdu koleją i za czynne znieważenie urzędnika w czasie pełnienia obowiązków służbowych został Bober skazany przez sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Bochni na karę bezwzględnego więzienia przez 6 miesięcy. Sądowi przewodniczył s. o. dr. Wasilewski, oskarżał prok. dr. Panek.

UDAŁE WŁAMANIE.

Do mieszkania Hersza Jakóba Sterna w Strzyżowie włamali się dwaj osobnicy, gdzie po otwarciu szaf skradli srebrne i złote przed mioty wartości kilku tysięcy złotych.

Przebudzeni domownicy zauważyli już tylko uciekających włamywaczy.

STRAJK MURARZY W STRZYŻOWIE.

W Strzyżowie na jednej z budow, wybuchł strajk murarzy. Strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Do strajku przystąpiło 14 robotników murarskich.

WCIĄŻ HANDLUJĄ DOLARAMI.

Brygada kontroli Skarbowej, przyłapała niejakiego Feliksa Molendę z Czudca pod Rzeszowem na handlu dolarami. Przeciwko Molendzie i kilku wieśniakom od których Molenda skupywał dolary, wygotowano akt oskarżenia.

Obecnie za czyn ten skazał sąd w wyniku rozprawy Molendę na 100 zł. grzywny, pozostałych wieśniaków po 10 zł grzywny.

TU WYCIĄĆ!

— 94 —

W domu krawca Natana budzić poczęto się jak zazwyczaj wraz z pierwszym promieniem słonka, ze snu.

Pierwszy zerwał się z bielutkiej pościeli Natan, zbliżywszy się do okna, coś mruczał pod czarnym, siwiejącym wąsem i czyścił uważnie paznokcie.

Po nim wstała Sara, przeciągając się i poziewając raz po raz.

— Natanie — odzywa się zaspanym jeszcze matowym głosem — ogarnia mnie lęk, słyszałam w nocy jak Esterka jęczała...

— Nu...

— Czy ty też coś słyszałeś?...

— Mówisz prawdę Saro, — tak i ja słyszałem te jej jęki, jakby się dusiła w śnie.

— Ona biedna, teraz w każdą noc...

— Zaglądnij no stara, czy śpi.

— Bóg z nią... Nieszczęsne me dziecię...

Mówiąc to, suwając szmacianemi pantoflami i ciągle jeszcze ziewając, Sara podeszła do kwiecistej kotary zasłaniającej łóżko Esterki.

Cichutko, bezszelestnie, bojąc się zbudzić ze snu umiłowane dziecię, odchyla kwiecistą zasłonę i patrzy na łoże. Patrzy, patrzy.... oczy rozwiera szerzej i szerzej, przeciera je gwałtownie, znowu patrzy i nagle krzyk straszliwy wyrywa się z szeroko rozwartych ust:

— Gdzie Ester?!!!... Natan!... Gdzie Ester?!... Natan, Ester niema w łóżku!... Aj... aj!.. aj!... Natan!...

— Gdzie mogła pójść o świcie?... — dziwi się, targając nerwowo brodę, Natan

— Biada nam!... Biada, święty Boże!

— Co się z nią stało?...

— 95 —

— Serce moje przeczuwało... Zlituj się nad nami mocny Boże...

— A może poszła umyć się do rzeczki?... Biegnij tam Saro.

— Co mówisz Natanie?... Ester nie chodziła nigdy sama ku rzece, zawsze ogarniał ją wstyd, gdy młodzi ludzie przeszywali ją łakomym wzrokiem.

Boże!... Boże!... gdzie ona teraz jest?...

— Gdzie ona jest?... A może Saro...

— Dziecko moje najdroższe!... Aj... aj... aj..

— Zawołaj na nią, może gdzie się ukryła.

— Co za nieszczęście na nas przyszło!... aj.. aj.. aj.. Łóżeczko jej próżne, a jej niema... Niema oblubienicy tuż przed ślubem... aj... — zawodziła zrozpaczona Sara, załamując ręce aż w stawach trzeszczało.

— Mówię ci wyjdź na dziedziniec i wołaj.

Sara podchodzi ku drzwiom przed którymi zatrzymuje się rażona nowym odkryciem: zamek wygięty, rączka od niego skrzywiona.

— Natanie!... u nas ktoś był w nocy.

— Sara, ty może jeszcze śpisz?...

— Chodź tu i spojrzyj Natanie, zasuwa od drzwi wygięta, drzwi odchylone.

Jak oszalała wypada Sara na ulicę — wszędzie jeszcze cicho, pusto i spokojnie.

— Ester!... Ester, gdzie jesteś!... Ester, odezwij się!...

Tu i ówdzie otwierają się małe okienka, z których wychylają się rozwichrzone w twardym śnie głowy. Wszyscy ziewając przecierają oczy i patrzą jak Sara biegnie to tu, to tam i rozpaczliwie nawołuje córkę.

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczk posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Sierpień
5
Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.22
Wschód słońca jutro godz.: 4.02

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Dziś: Dominika.
Jutro: NMP. Śnieżnej.

CO GOTOWAĆ W CZWARTEK?

Obiad:

Zupa pomidorowa, ozór cielęcy w kwaśno-słodkim sosie rodzynkowym, galaretka wiśniowa z bitą śmietaną.

Kolacja:

Ryż z konfiturą ze śmietaną.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Brodzińskiego 1.

Teatr-kino

OSTATNIE WYSTĘPY STEFANA JARACZA

Dziś w środę arcyzabawny „Woźny i minister" ze Stefanem Jaraczem, Stanisławą Perzanowską, Elżbietą Kryńską, Leszkiem Pośpiełowskim, Stanisławem Daniłowiczem, Juliuszem Łuszczewskim, Aleksandrem Maniecki m i in. w rolach głównych.

Jutro w czwartek po raz ostatni „Ludzie na krze".

Plan przedstawień:
Środa: „Woźny i minister".
Czwartek: „Ludzie na krze".
Piątek: „Szkoła żon".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
APOLLO: „Władca podwodnego świata".
ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
SZTUKA: „Miłość w masce".
STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Zaginiona wyspa"
WANDA: „Tylko raz kochała"

RADIO

CZWARTEK, 5 SIERPNIA BR.

6'15 Audycja poranna. 12'15 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 13'55 Muzyka. 15'10 Muzyka. 15'25 „Lektura poobiednia..." Kornela Makuszyńskiego „Piąte przez dziesiąte" czyta Maria Rokoszowa. 16 „Na siodełku motocykla" pogadanka dla dzieci starszych Wacława Frenkla. 16'15 Muzyka salonowa w wyk. krakowskiego kwartetu rozgłośni. 16'55 „Mój weekend" gawęda dr Zofii Wojciechowskiej. 17'10 Symfonie Beethovena. 18'15 Muzyka. 10 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Piosenka legionowa na kwaterze" słuchowisko Zbigniewa Marynowskiego, reżyseria Tadeusza Byrskiego 21'15 Transmisja z ogniska harcerskiego na Międzynarodowym Zlocie Skautów w Holandii. 21'45 „Karol Szczapa" opowiadanie Karola Krzewskiego. 22 Utwory fortepianowe na 4 ręce i pieśni. Wykonawcy: Arkadiusz Bukin i Wład. Walentynowicz (fort.), oraz Ada Witowska-Kamińska (śpiew), prof. L. Urstein (akomp.). 23 Muzyka.

Komunikat

Prezes Oddziału Związku Legionistów w Krakowie, wzywa wszystkich członków Oddziału na zbiórkę w dniu 5 sierpnia br. o godzinie 18'30 w Rynku pod wieżą ratuszową, celem wzięcia udziału w uroczystościach Związku Strzeleckiego z okazji 6 sierpnia.

Prezes Oddziału Zw. Leg. Pol.
Dr Stanisław Korczyński mp.

Pogotowie ratunkowe wezwano do Anny Żurek, lat 27, bez stałego miejsca zamieszkania, która na plantach u wylotu ul. Poselskiej, nagle zasłabła. Żurek została odwieziona do szpitala św. Łazarza.

Kraków do wieczora...

Sensacyjny proces urzędnika Kasy Stefczyka

Ubiegłego roku władze nadzorcze Kasy Stefczyka i Spółdzielni Mleczarskiej na terenie Bieżanowa ujawniły systematyczne nadużycia. Przeprowadzone rewizje trafiły na ślad sprawcy. Okazał się nim Jakub Jamka, długoletni zastępca przewodniczącego Zarządu i kasjer Kasy.

Wytoczono mu proces o sprzeniewierzenie i dziś właśnie sprawa jego była przedmiotem rozprawy karnej w Krakowskim sądzie okręgowym.

Prokurator s. o. pociągnął go do odpowiedzialności w szczególności o to, że w dniu 11 marca 1931 r. spełniając wyżej wymienione funkcje przywłaszczył sobie sumę 400 zł, wpłaconą przez okolicznego chłopa Błażeja Chudobę na książeczkę oszczędnościową.

Drugie przestępstwo, o które oskarża Jamkę prokurator to sprzeniewierzenie przez niego sumy blisko 2.000 zł, którego dokonał w okresie między 24. II. 1934 r., a 23. II. 1936 r. jako kasjer Spółdzielni Mleczarskiej.

Oskarżony do winy tylko częściowo się przyznaje. Braki i niedociągnięcia, jakie ujawniono w jego działalności, tłumaczy on w następujący sposób: Praca, którą on wykonywał na stanowisku kasjera obu wyżej wymienionych władz była bardzo ciężka. Wszystko robił przeważnie sam. Z zadania swego wywiązywał się dobrze, co odpowiada rzeczywistości, albowiem cieszył się tak dalece zaufaniem władz, że sumy pieniężne z Kasy przechowywał w domu. Do jego funkcji należało kierowanie pomocą dla bezrobotnych, co sprawiało mu wielkie trudności i mogło być przyczyną pomyłek, ponieważ pamiętać trzeba było bardzo często najdrobniejsze rozchody, czy to w postaci pieniędzy czy artykułów żywnościowych.

Pracy było coraz więcej i Jamka gubił się w obliczeniach. Kiedy władze niespodzianie przeprowadziły u niego rewizję i zauważyły brak kilkuset złotych, tłumaczył to tym, że pieniądze pożyczył sobie na leczenie swej córki Bronisławy Dybowej.

Oskarżony ma na utrzymaniu swym liczną rodzinę, bo składającą się z dziewięciu osób, sam jest obecnie złamanym starcem, przybitym zaszłymi wypadkami. Sądowi wyjaśnia on, że nie dokonywał celowo żadnych nadużyć, tłumacząc je, jak już zaznaczyliśmy, możliwymi niedokładnościami wskutek przeładowania pracą.

W procesie tym przewidziana jest większa ilość świadków i dlatego proces trwa parę godzin.

Przewodniczy rozprawie s. o. dr Bobilewicz, oskarża prokurator Walter.

Kłótnia — bójka — wyrok sądowy

Między Michałem Książkiem a małżeństwem Zającami w czasie zabawy z okazji odpustu, odbytej u nich w Sanowiskach w lutym ub. roku, doszło do sprzeczki, sprowokowanej przez Stanisława Zająca.

Zając w ubliżających słowach znieważył Książka, który doprowadzony do wściekłości, uderzył pięścią Zająca w głowę.

Skutki uderzenia były fatalne. Zając doznał wstrząsu mózgu, ponadto upadając, rozbił sobie głowę.

Sąd okręgowy wymierzył za czyn ten karę 1 roku więzienia.

Od wyroku tego odwołał się jednak oskarżony Książek, twierdząc, że dokonał tego czynu w ostateczności, gdy nie mógł się już pohamować na skutek rzucanych pod jego adresem obelg.

Sąd apelacyjny przyjął te tłumaczenia za istotne, oceniając je przy wymiarze kary, z drugiej jednak strony uznał za stosowne skazać go za niewłaściwy sposób reagowania na te obelgi, na które Książek winien był szukać zadośćuczynienia nie w ręko czynach lecz na drodze prawnej.

Wyrokiem sądu drugiej instancji, została mu zmniejszona kara do 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr Ostręga, oskarżał prokurator dr Frączkiewicz.

Na posterunku.

O przestępstwach i przestępcach skarbowych

Nie wszyscy wiedzą i nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że przestępstwa skarbowe, nie tyle przez charakter, ile przez następstwa swoje dla Skarbu Państwa, groźniejsze są dla ładu i porządku, aniżeli zwyczajne przestępstwa kryminalne. Są ludzie, którym zdaje się, iż poza kradzieżą i oszustwem nie ma czynów występnych. Są i tacy, którzy zapoznawszy się z przepisami kodeksu karnego, nie czynią niczego, coby z tym kodeksem mogło stanąć w kolizji. I zdaje im się, że są ludźmi uczciwymi, godnymi szacunku i uznania. Lecz jakżeż inaczej — niestety zbyt często wygląda ta druga strona tych niby szczytnych cnót obywatelskich! Ludzie skądinąd cieszący się zaufaniem i dobrą opinią są w gruncie rzeczy łajdakami najgorszego gatunku!

W życiu codziennym, w stosunkach handlowych, w transakcjach itp. uważają, by — broń Boże! — nie przyniešć uszczerbku swym bliźnim, by zawsze na czasie wywiązać się z przyjętych zobowiązań, by spełnić wszystkie świadczenia, z wyjątkiem tych na rzecz Skarbu Państwa!

I ludzie ci, na pozór uczciwi, ustosunkowani majątkowo (bo ludzie biedni nie są przestępcami skarbowymi!) dzierżący w swym ręku źródła pokaźnych dochodów, słowem, tylko przedstawiciele jednej i zawsze tej samej kasty, popełniają przestępstwa skarbowe!

Zazwyczaj ludzie, którzy w życiu codziennym przywdziewają togi Katonów, a z zawodu reprezentanci przemysłu, handlu i bankierstwa, rzadziej wolnych zawodów, są — o ile popełniają przestępstwa skarbowe — przestępcami groźniejszymi i bardziej niebezpiecznymi, niż ci, którzy np. z głodu lu nędzy rozbijają sklep z artykułami żywności.

Jedni i drudzy grabią cudze mienie. Pierwsi mienie Państwa, z chęci brudnych zysków, zawsze i bez wyjątku, drudzy mienie swych bliźnich — rzecz nie mnie piętnienia godna — lecz z przyczyn jakżeż często łagodzących brzemię ich winy.

Doły społeczeństwa, ludzie pracy, którzy innym do usług stawiają swoje ręce i głowy, nie znają przestępstw skarbowych. Ci spełniają swoje świadczenia najpunktualniej.

Ustawodawcy skarbowi, ustanawiając rygorystyczne sankcje karne, wiedzieli, co czynią. Zadaniem bowiem ustaw karnych jest przeciwdziałanie popełnianym zbrodniom. Kara ma być nietylko reakcją, lecz i przede wszystkim odstraszeniem dla innych. I, choć przyznać należy, że aparat państwowy działa sprawnie w wypadkach ujawnionych przestępstw, to jednak, ustawy dotychczasowe — mimo całą swą rygorystyczność — nie zdołały wyplenić z społeczeństwa popełnianie przestępstw skarbowych! Albowiem stosowanie sankcyj karnych, już samo przez się w granicach swych zbyt szerokie, pozostawili ustawodawcy swobodnej ocenie organów sądzących (sądowych i administracyjnych), które władne są orzekać o karze od najniższej do — najwyższej!

Widocznie dotychczasowy system wymiaru kar, zbyt niski, sprzyja dalszemu popełnianiu przestępstw, które fundament Państwa podważają w stopniu nie mniejszym, jak wywrotowe działalności nieopatrznych grup i zrzeszeń. To też czas najwyższy, by do przestępców skarbowych zabrać się z zdwojoną energią!

Kilka słów o Sowińcu

Zbudowaliśmy na Sowińcu kopiec pamięci dla Wielkiego Wodza Narodu, budujemy teraz drogę do kopca.

To znaczy mówi się o budowie...

Słyszy się o niej od kilku miesięcy.

O ile kto zechce, to może zobaczyć, oczywiście w myślach, arcydoskonałą autostradę, obsadzoną cienistemi topolami niekłańskiemi. Co kilka kroków można na tej drodze spotkać rozmaitego rodzaju pamiątki historyczne, mające przypominać wielkie zdarzenia z historii niedawnych lat.

Tyle fantazja, albowiem rzeczywistość wygląda inaczej, a raczej nie wygląda wcale.

Przede wszystkim tych kilku ludzi mozolących się w kurzu na Błoniach Krakowskich, to wcale nie jest żadna budowa.

Przecież tam poprostu nic się nie robi, a o ile się robi, to tylko ludziom na złość.

To samo potrafią złośliwe dzieciaki rozsypujące proch uliczny.

Panowie! Zakończcie już raz z igraszkami i jeżeli nie macie funduszów to nie zaczynajcie budowy i nie kompromitujcie Krakowa przed obcymi.

O ile zaś dysponujecie funduszem, to czemu nie zatrudni się większej ilości robotników, przecież na szczęście (!) mamy jeszcze dosyć niezatrudnionych bezrobotnych.

Bo taka praca i takie zakończenie historyczne drogi, to tylko zwyczajne tumanienie społeczeństwa i tak prowadzona budowa, mamy wrażenie nigdy się nie zakończy, ponieważ trzeba będzie ją odrazu remontować.

Panowie, nie przyczyniajcie naszemu miastu „dobrej" opinii i nie zechciejcie znowu w budowie tej drogi wprowadzić w czyn starego przysłowia:

Nie od razu Kraków zbudowano!

Jeżeli już mowa o Sowińcu, to nie od rzeczy będzie wspomnieć o znanej inwazji komarów w okolicach kopca i na samym kopcu. Zwiedzający to pamiątkowe miejsce poprostu muszą uciekać w popłochu przed temi dokuczliwymi owadami.

Czy nie ma i na to sposobu?

Sądzimy, że przy odrobinie dobrej woli znalazłoby się wyjście.

Możeby tak „coś tam w lesie stuknęło" i komary spadły z kopca na ziemię — jako trupy a z pewnością nikt by nie zaśpiewał za nimi requiem...

Uprzyjemniłoby się tylko pielgrzymkę na kopiec Marszałka.

A przecież o to tylko nam idzie!

Rumieniec wstydu

Problem budowy — odpowiednich dróg dla komunikacji samochodowej nabiera obecnie znaczenia pierworzędnej wagi. Potrzeba jaknajrychlejszego ukończenia zaczętych i przystąpienia do budowy nowych szlaków drogowych, staje się piekącą, dając się we znaki przez dotychczasowy zupełny ich brak całemu Państwu i społeczeństwu.

Obecnie w czasie, gdy Polska jest terenem zwiedzanym przez tysiące zagranicznych gości i turystów, w 95% wyłącznie przez katastrofalny stan dróg, nie może ani w minimalnej części okazać swego uroku i bogactw, ani też być przynętą dla innych chcących ją zwiedzić.

Również siła obronna zmniejsza się i pogarsza przez brak połączeń drogowych nadających się do nowoczesnej komunikacji.

Przed laty, kiedy budowa dróg i ich konserwacja powierzoną była poszcze gólnym powiatom, samorządom miejskim i wiejskim, sytuacja drogowa o całe nieba przedstawiała się korzystniej, aczkolwiek podówczas o wiele mniej było pojazdów mechanicznych, mniejszy był ruch turystyczny i mniej szą wagę przykładano do problemu drogowego, przy czym wogóle nie istniał jeszcze wtedy Państwowy Fundusz Drogowy — przeznaczony dzisiaj i stworzony wyłącznie w celu budowy dróg.

Kiedy, jeśli nie teraz jest najwyższy czas, a może i ostatnia chwila do ocknięcia się i przystąpienia do realizacji tak dawno zaprojektowanego planu budowy nowych dróg i wykończenia rozpoczętych.

Samochód to maszyna nie nadająca się obecnie w Polsce wcale do użytku, gdyż nie można nigdzie się nią dostać.

Poza zaledwie kilkoma małymi odcinkami dobrej drogi, gdzie indziej się dostać to fantazja i marzenia, jedyne co zgodne z prawdą to nazwa przeszła z historii — „słynnych dróg polskich".

Polska obdarzona bogactwami umożliwiającymi szybką budowę trwałych dróg, a nadto tysiącami bezrobotnych rąk, czekających na pracę, może bardzo szybko zrealizować przepiękne projekty wspaniałych autostrad i dróg przy racjonalniejszej gospodarce.

Sprężystość, energia i konserwacja mają wielkie pole do popisu w realizacji budowy dróg, które postawią całe Państwo w rzędzie mocarstw o silnych i trwałych podstawach.

Mgr. St. F.

Kącik pracowniczy

Jak wygląda życie robotników w Hitlerlandzie?

Goebbels chwali się przy pomocy usłużnej i powolnej sobie prasy, że z chwilą objęcia władzy przez Hitlera, stopa i standard życia pracowniczego w Trzeciej Reszy poprawiły się się. Pa miętna jest broszura, wydana przez naszą inspektorkę pracy p. Miedzińską, w której autorka wykazała nieprawdziwość twierdzeń oficjalnych enuncjacyj o dobrobycie robotników i pracownika w Niemczech. Od tego czasu sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Niemal codziennie przyno si prasa wiadomość o takim czy innym ograniczeniu, jakie Niemcy wpro wadzają w dziedzinie środków codziennego utrzymania, szczególnie w spożywaniu. Ograniczenia te są wynikiem przygotowywania zapasów na czas wojny, do której Hitler — wbrew oficjalnym zaprzeczeniom — z całą świadomością dąży.

Ale przekonajmy się co mówią suche cyfry.

Oto w jednym z numerów czasopisma „Soziale Praxis", organu niemieckiej ubezpieczalni społecznej, znajdujemy charakterystyczną statystykę — chorób zawodowych i nieszczęśliwych wypadków przy pracy w latach „szczęśliwych" rzekomo rządów hitlerowskich.

Ubezpieczalnia niemiecka wykazuje następujące ilości chorób zawodowych w przemyśle i warsztatach rzemieślniczych:

R. 1933 — 7.133 wypadków
R. 1934 — 7.684 wypadków
R. 1935 — 8.900 wpadków
R. 1936 — 13.944 wypadków

Niemniej gwałtownie zwiększają się cyfry dotyczące wypadków przy pracy. Tak więc było:

R. 1933 — 877.931 wypadków
R. 1934 — 1.103.449 wypadków
R. 1935 — 1.268.924 wypadków

Gdybyśmy nawet uwzględnili nieznaczny zresztą wzrost zatrudnienia (sprowodowany głównie przygotowaniami wojennymi) — w okresie czterolecia hitlerowskiego, to w każdym razie musimy stwierdzić, że warunki bezpieczeństwa i higiena pracy robotników niemieckich uległy pod „błogosławionymi" rządami Hitlera silnemu pogorszeniu.

Nie ulega wątpliwości, że na statystyce niemieckiej nie można całkowicie polegać.

Powiadają niektórzy bardzo słusznie, że istnieje dwojakiego rodzaju kłamstwo: kłamstwo zwyczajne i — statystyka.

Otóż nam się wydaje, że organ niemieckiej ubezpieczalni społecznej, sto jący — jak cała prasa tamtejsza — pod nadzorem urzędu propagandowego Goebbelsa, jeśli podał powyższą statystykę, to raczej skłamał na korzyść ukrycia jeszcze gorszego stanu bezpieczeństwa i higieny pracy niemieckiej klasy pracującej.

Toteż nasi domorośli Goebbelsowie, którzy zachwalają polskim robotnikom raj hitlerowski, niech się dobrze wczytają w powyższe cyfry „urzędowe", a potem niech sami tam jadą i korzystają z dobrodziejstw szczęśliwego kraju!....

Idem.

Międzynar. Kongres Polityki Społ. wypowiedział się za wolnością zw. zaw.

W Paryżu obradował Międzynarodowy Kongres Polityki Społecznej, w którym wzięło udział kilkuset uczestników, zgrupowanych w 20 delegacjach narodowych. Obrady kongresu poświęcone były dwum zagadnieniom: sprawie wolności związków zawodowych i sprawie kontroli nad kredytem publicznym. W imieniu Polski brała udział w kongresie delegacja Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej w składzie: ksiądz rektor Wójcicki, jako przewodniczący, naczelnik Wścieklica, inspektorka pracy Miedzińska i sędzia Mateja. Delegacja pol ska brała żywy udział w pracach kongresu, kilkakrotnie zabierając głos w dyskusji. Ksiądz rektor Wójcicki, któ ry wygłosił w czasie kongresu obszerny referat o związkach zawodowych, został powołany przez plenum do prezydium kongresu.

Kongres zakończył się uchwaleniem rezolucyj zasadniczych, z których rezolucja, dotycząca związków zawodowych, przyjęta jednogłośnie przy pow strzymaniu się od głosu, tylko delegacji austriackiej, sformułowała postulaty następujące: swobody należenia lub nienależenia do związków zawodowych, swobody tworzenia różnych związków, rozwoju instytucyj arbitrażowych i pojednawczych oraz po stulat, by współpraca związków zawo dowych z administracją publiczną i ciałami ustawodawczymi nie prowadziła do odwracania związków od ich zadań bezpośrednich i do nakładania na nie nadmiernych zadań i obowiązków, niewspółmiernych z ich charakterem zasadniczym i prowadzącym do podawania ich wpływowi państwa.

WŁADCY MONTMARTRE'U

Dzielnica Paryża pod rządami świata podziemnego

Paryż w sierpniu.

Paryż w nocy. Setki aut ciągną w jedną stronę, do jednego celu. Tam, gdzie w krętych uliczkach biją się światła reklam, tam, gdzie z tysiąca domów płyną tony dzikiego jazzu, tam, gdzie i murzyn i chińczyk tańczą w objęciach jaskrawo umalowanych dam, tam, gdzie obok ciemnych postaci, szczelnie otulonych w płaszcze, przesłaniających twarz, ujrzeć można panów we frakach i cylindrach, a panie w wieczorowych, długich toaletach, tam, gdzie prawdziwe bogactwo ociera się o nędzę i hochsztaplerstwo... To jest cel nocnej wędrówki setek aut. To jest nocny Paryż To jest Montmartre!...

W MAŁYCH KAWIARENKACH

Niemal w geometrycznym środku tej giełdy zabawy stoją małe kawiarenki, w dzień szczelnie zamknięte, w nocy jarzące się tysiącem świateł. To jest miejsce spotkań tych, którzy żyją Montmartrem.

Artyści szukają tu natchnienia przy filiżance kawy, muzycy, dokonywujący ostatnich prób ze śpiewaczkami ich szlagierów, finansiści omawiają jakieś równie zawrotne jak tajemnicze, operacje.

Ale to nie są właściwi goście kawiarniani.

Ci właściwi, to ludzie, których nie dojrzy w dzień najpilniejszy obserwator, to są ci właśnie, którzy przyjeżdżają z zasłoniętą twarzą.

Zorganizowane towarzystwo, zorganizowany podziemny Paryż, który wziął w posiadanie kawiarenki Montmartre'u i biada temu właścicielowi bistros, który chciałby się owych gości pozbyć...

W każdej z licznych kawiarenek paryskich stoi mały automat, niepozorny sprzęt, ale jednocześnie główne źródło dochodu właściciela lokalu.

Namiętność Francuzów do gier hazardowych jest tak wielka, że codziennie, wieczór w wieczór, w szparze automatów znikają setki tysięcy franków.

Grę obserwuje bacznie siedzące na uboczu przy szklance whisky towarzystwo. Kilku panów w kapeluszach naciśniętych na oczy. W pewnej chwili od stołu podnosi się jakaś postać, podchodzi powoli do automatu i w jednej chwili precyzyjna maszynka przestaje funkcjonować.

Przegrani już się dzisiaj nie odegrają!... Jutro będzie nowy automat.

Każdy mieszkaniec i bywalec Montmartrea'u wie, że stratę poniósł właściciel lokalu. Ale wszyscy milczą. Nikt nie odważy się mruknąć. Dawniej byli tacy. Wszyscy źle skończyli. Woda w Sekwanie jest diablo zimna. Zimna jest również stal noża, zimna jest lufa rewolweru...

NA STRAŻY INTERESU...

Montmartre jest w posiadaniu zorganizowanego świata podziemnego i nie może być przez nikogo obcego zaatakowany. Prezydent nocnych lokali — tak brzmi oficjalny tytuł szefa paryskich gangsterów — dba o porządek, jest zazdrosny o swoje wpływy. Policja nie musi strzec kawiarenek ani automatów. Robią to pomocnicy szefa, rekrutujący się przeważnie z pośród byłych bokserów i ludzi areny, ale zdarzają się wśród nich i wytworni panowie z wdziękiem noszący fraki.

Oczywiście właściciel lokalu nie jest zachwycony tą opieką. Gdyby jednak chciał ją odrzucić, wówczas różne organizacje przystąpiłyby do akcji... Trzeba być ostrożnym w Paryżu, gdyż ci, tzw. „lepsi goście" nie bardzo cenią swoje życie, a jeszcze mniej cudze!

PŁACĄ REWOLWEREM...

Dopiero przed paru tygodniami jeden z właścicieli wielkiego lokalu próbował uwolnić się z pod „czułej" opieki wytwornych panów z Montmartre'u.

Każdy wtajemniczony wiedział, że musi się coś stać...

A jednak długo było zupełnie spokojnie. W kołach wtajemniczonych przypuszczano już nawet, że „klub" zapomniał o porachunku. Ale nie!

Pewnego wieczoru zjawił się w lokalu wytworny pan we fraku i zaprosił do swego stolika kilka tancerek. W tym wesołym towarzystwie w krót kim czasie wypito, na zaproszenie wytwornego gościa 26 butelek wina szampańskiego. Pod koniec tak mile rozpoczętego wieczoru, zbliżył się do stolika maitre, prosząc uprzejmie o uregulowanie rachunku. Gość wsunął ręce do kieszeni, jak gdyby chciał wyciągnąć pieniądze. Zamiast pieniędzy jednak wydobył dwa rewolwery. Obecnie właściciel lokalu wiedział ile stracił i jeszcze tego samego wieczora podpisał nową umowę z hersztem bandy..

WYSIEDLONA NARZECZONA

W każdym lokalu na Montmartre „czuwają" nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, członkinie podziemnych organizacyj, przeważnie przyjaciółki gangsterów.

Zdarzyło się raz, że jakiś kelner usunął jedną z tych pań z lokalu, ponieważ jej zachowanie nie podobało się właścicielowi... Jeszcze tej samej nocy narzeczony wysiedlonej wraz z kilkoma kolegami zjawił się w lokalu, wywołał kelnera i w przedsionku tak przekonywująco wytłumaczył mu nie właściwy postępek, że biedny kelner przez dwa tygodnie nie mógł przyjść do pracy.

Ale gangsterzy mają również poczucie honoru!... Kiedy w międzyczasie posada kelnera została przez kogoś innego zajęta, organizacja postarała się, aby otrzymał pracę w innym lokalu. Inna sprawa, że nigdy już nie popełni nietaktu wobec narzeczonej „pana we fraku".

Jedyną świętością dla paryskich gangsterów jest cudzoziemiec. Wiedzą, że on utrzymuje lokal, to też nie zdarza się, aby został zaczepiony. I dlatego właśnie obcy nie wiedzą wogóle o istnieniu świata podziemnego, o tajemniczym szyfrze, którym porozumiewają się gangsterzy z właścicielami lokalów, swymi ofiarami.

Obecnie policja paryska przystąpiła zdecydowanie do walki z gangsterami Montmartre'u, a znając jej energię, należy przypuszczać, że z walki tej wyjdzie zwycięsko.

Dopiero wówczas odetchną właściciele bitros...

TRYBUNA SPORTOWA

Pytania PZPN. w sprawie zatargu śląskiego

Poniżej podajemy zapytania, z jakimi Polski Związek Piłki Nożnej przez p. kpt. Gawrońskiego zwrócił się do członków b. zarządu Śl. O. Z. P. N.

Pytania te brzmią następująco:

1) Czy był pan obecnym w dniu 19 lipca na zebraniu zarządu Śl. O. Z. P. N. i w jakim charakterze?

2) Kto z członków zarządu postawił wniosek w sprawie natychmiastowego złożenia agend?

3) Czy głosował pan za powyższym wnioskiem względnie, czy sprzeciwił się pan wnioskowi, lub też złożył votum seperatum i jakiej treści?

4) Jakie motywy skłoniły pana do głosowania za względnie przeciw natychmiastowemu złożeniu agend?

5) Czy w dalszym ciągu podtrzymuje pan zajęte na posiedzeniu stanowisko i dlaczego?

6) Czy zdawał pan sobie sprawę, głosując za wnioskiem ze szkodliwości skutków, jakie pociągnie za sobą uchwała powyższa dla sportu piłkarskiego na Śląsku i dla sportu w ogóle?

7) O ile pan nie był obecnym na zebraniu, czy solidaryzuje się pan z uchwałą i dlaczego?

8) Co poza tym ma pan do oświadczenia w powyższej sprawie?

* * *

Narazie nie zabieramy głosu w tej sprawie.

Zacytujemy komentarz „Polonii“ katowickiej:

Z pytań tych widać dosadnie, jak PZPN postawił sprawę zatargu. Nie chce sprawy załatwić ugodowo tak jak tego wymaga interes sportu śląskiego, lecz działaczom, którzy „ośmielili“ się sprzeciwić jego pociągnięciom, stawia pytania nie tylko ubliżające ich godności, ale także sprzeczne z dobrze pojętymi zasadami organizacyjnymi. Przecież wszystko co dzieje się na zebraniach jest tajne, — jakże więc PZPN od swych podwładnych może wymagać łamania powszechnie przyjętej zasady? — Pytania te dostatecznie charakteryzują władców PZPN. Dygnitarze sportowi z Warszawy zapominają stale o tym, że praca w piłkarstwie śląskim to nie jest to samo co zasiadanie w zarządzie PZPN. Tu nie ma co kilka miesięcy przyjemnych wyjazdów za granicę, czy rozjazdów po kraju za odpowiednimi dietami, tu każdy z działaczy, piastując w związku czy klubie jakąkolwiek funkcję, musi w pracę włożyć maksimum bezinteresownego wysiłku, a przy tym i niejednokrotnie i pieniędzy. Nie należy zapominać, że piłkarstwo śląskie to nie tylko Ruch i AKS, tj. kluby z łatwością rozwiązujące problematy finansowe, piłkarstwo śląskie to zgórą 100 klubów utrzymywanych wysiłkiem i kieszeniami dziesiątek działaczy, o których nikt nie wie, którzy nie otrzymują żadnego uznania i odznaczeń, a którzy z pośród siebie wybrali do zarządu okręgu najlepszych. Tych zaś PZPN chciał wodzić za nos, nie licząc się zupełnie z interesami klubów. Panowie z Warszawy zapominają jeszcze o jednym, że te 144 kluby polskie, to nie tylko ośrodki piłkarstwa, ale także ośrodki wychowania narodowego młodzieży śląskiej.

„Polonia“ donosi:

Od kilku dni w Katowicach snuto przypuszczenia na temat składu rady przybocznej komisarza Śląskiego O. Z. P. N. dr. Wojakowskiego. Skład rady został już ustalony, wymaga on jeszcze zatwierdzenia władz warszawskich, co jednak jest w stu procentach pewne, ponieważ w doborze osób do współpracy PZPN pozostawił p. Wojakowskiemu zupełną swobodę. W skład rady powołał komisarz pp. byłego przewodniczącego WG. D. Kordulę, byłego kapitana związkowego Dyrdę i Binioska.

Jeżeli chodzi o pp. Kordulę i Dyrdę, to mimo że są oni pracownikami wcale wartościowymi, to jednak — wśród większości klubów śląskich są nielubiani, czego dowody mieliśmy na walnych zebraniach okręgu w ostatnich latach.

Przypuszczalnie p. Kordula będzie załatwiał sprawy wydziału gier i dyscypliny, a p. Dyrda sprawy związane z funkcją kapitana związkowego i referenta wyszkoleniowego.

Mimo puszczenia w ruch całego aparatu komisarycznego i normalnego funkcjonowania okręgu, niezadowolenie z pociągnięć wśród klubów P. Z. P. N. rośnie. Na niedzielę zapowiedziane zostało zebranie przedstawicieli klubów do Szopienic, na poniedziałek zaś do Tarnowskich Gór. Na obu zebraniach mają być uchwalone rezolucje protestujące przeciwko zarządzeniom PZPN, domagające się przyjazdu na Śląsk prezesa PZPN. płk. Glabisza, który odbyłby konferencję z przedstawicielami piłkarstwa śląskiego, oraz jak najszybszego zlikwidowania rządów komisarskich.

Warto zaznaczyć, że z chwilą objęcia funkcji kierownika okręgu przez p. Wojakowskiego, sekretariat związku odmawia udzielania jakichkolwiek informacyj, tłumacząc się zakazem. Prasa nie otrzymuje też od czasu rządów komisarycznych żadnych komunikatów z okręgu.

Pan komisarz przekona się i to może już w najbliższej przyszłości, że tego rodzaju metoda, ani rządom komisarycznym, ani piłkarstwu korzyści nie przyniesie.

Farsa czy tragedia na finiszu Tour de France

Podczas zakończenia Tour de France wydarzył się zabawny wypadek. Na stadion „Parc des Princes“, gdzie mieli finiszować kolarze, zgłosiła się jakaś Niemka, ubrana od stóp do głów na zielono i domagała się widzenia z którymś z organizatorów, który by władał językiem niemieckim.

— Przyjeżdżam wprost z Saarbrücken, jestem matką kolarza Bautza i muszę go koniecznie zobaczyć. Mój syn nie zna mnie. Nie widziałam go od dwudziestu lat, od czasu wojny. Z gazet dowiedziałam się, że ściga się w Tour de Franca. Muszę go uściskać!

Chłopiec urodził się przed wojną — wyjaśnia w dalszym ciągu Niemka, — mąż zginął na wojnie, nie wiedziałam co z dzieckiem zrobić i oddałam go do pensjonatu w Halle. Wkrótce zbrakło mi pieniędzy na opłacanie pensjonatu i zerwałam kontakt ze swym synem.

I zielona dama została wpuszczona na stadion, oczywiście bez biletu...

Tymczasem karawana kolarska zaczęła finiszować. Pierwszy dosięga białej taśmy Vissers. Wreszcie jest i Bautz, który tyle kłopotów narobił Francuzom podczas pierwszych etanów Tour de France.

Natychmiast po ukończeniu biegu kolarz niemiecki został zaprowadzony do zielonej damy.

— Ależ ja nie znam tej kobiety, broni się zajadle Bautz i zasłania przed ąłusami swej rodaczki. — Co ona właściwie od mnie chce. Moja prawdziwa mama mieszka w Dortmund i wczoraj dostałem od niej list.

Zielona dama, wśród śmiechu i kpin gawiedzi musiała kapitulować.

Czy była to amatorka bezpłatnego wejścia, czy też chciała się podzielić z „synem“ honorarium, które zarobił w Tour de France?... A może jest to istotnie jakaś nieszczęśliwa istota, która od 20-tu lat szuka zaginionego syna...

PIERWSZE WYNIKI OLIMPIADY ROBOTNICZEJ.

Na trzeciej olimpiadzie robotniczej w Antwerpii rozegrano pierwsze mecze w piłce nożnej. Reprezentacja Rosji Sowieckiej pokonała zdecydowanie Danię 8:0 (5:0), wykazując świetną klasę gry. W drugim meczu Szwajcaria wygrała nieznacznie z Finlandią 3:2.

W piłce wodnej Francja pokonała Hiszpanię, reprezentowaną przez Katalonię 7:4 (1:3). W drugim meczu Czechosłowacja zwyciężyła Palestynę 8:2 (4:2).

GOD W RUCHU?

Na Śląsku rozeszły się pogłoski, iż kierownictwo „Ruchu“ podjęło starania w kierunku pozyskania dla siebie napastnika Śląska, Goda. Podobno God również w piśmie wystosowanym do kierownictwa swego klubu prosił o zwolnienie go dla Ruchu.

CZY WŁOSCY PIŁKARZE PRZYBĘDĄ DO POLSKI?

Jak donosiliśmy, liga prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie sprowadzenia do Polski na trzy mecze włoskiej drużyny „Associazione Sportiva Milan“ z Mediolanu. Włosi podali terminy 22, 26 i 29 bm., zaś liga zaproponowała 29.8, 2.9 i 5.9 i obecnie oczekuje na odpowiedź od Włochów. Na drużynę włoską reflektują okręgi poznański i łódzki, natomiast okręg krakowski oraz KS Ruch (W. Hajduki) dotychczas odpowiedzi na zapytanie ligi w tej sprawie, nie nadesłały.

NIEZROZUMIAŁY ZAKAZ RUMUŃSKIEGO ZWIĄZKU LEKKOATLETYCZNEGO.

Wczoraj miały się odbyć w Czerniowcach zawody lekkoatletyczne z udziałem polskich lekkoatletów. W ostatniej chwili zawody zostały odwołane ze względu na zakaz rumuńskiego związku lekkoatletycznego.

CSIK WYGRAŁ „ZŁOTY PUCHAR EUROPY“.

Csik osiągnął na dorocznych zawodach pływackich w Paryżu na 100 m. st. dow. czas 59 sek.; 2) Fischer (Niemcy) 1:03. Bieg 100 m. st. grzb. wygrał Schlauch (Niemcy) w 1:09,8. 200 m. st. klas. 1) Sietas (Niemcy) 2:46,9 min. 100 m. st. dow. pań: 1) Schmitz (N.), 1:10. 200 m. st. kl. pań 1) Sörensen (Dania) 3:02,8, 2) Genenger (Niemcy) 3:07,3. 400 m. st. dow. pań. 1)Hveger (Dania) 5:23,2.

RUCH I. B. (Wielkie Hajduki) — T. S. „AZOTANIA“ (Jaworzno) 6:1.

W niedzielę drużyna piłkarska T. S. „Azotania“, bawiła we Wielkich Hajdukach, gdzie rozegrała spotkanie towarzyskie z „Ruchem“ I b. Spotkanie wygrał „Ruch“ w stosunku 6:1, wykazując zdecydowaną przewagę.

ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ O MISTRZOSTWO POWIATU.

W ramach zawodów Z. S. — o mistrzostwo powiatu, rozegrane zostały zawody piłki nożnej pomiędzy drużynami Z. S. Bochni i Rzeczawy. Zwyciężyła drużyna z Rzeczawy w stosunku 4:0 (1:0). Sędziował p. Jan Jakubowicz z Bochni.

Kronika sztuki

DWIE EUROPY.

Znakomity pisarz i uczony włoski, Guglielmo Ferrero wygłosił na paryskim Kongresie Pen Clubów wielkie i wspaniałe przemówienie, w którym pod adresem Marinettiego bającego o wolności sztuki w Italii opowiedział jak to pewnego dnia do jego wydawcy wtargnęła policja faszystowska, zabrała wszystkie książki Ferrera i doszczętnie je zniszczyła. Ferrero wyciągnął z tego wniosek: „Mamy dziś — powiada — dwie Europy: Europa w której istnieje jeszcze wolność intelektu i Europa, w której nie ma już tej wolności. Podział ten nie jest wieczny. Albo Europa, która straciła wolność, odzyska ją, albo Europa która ją ma jeszcze, straci ją. Bierzemy wszyscy udział, chcąc czy nie chcąc, w tej ostatecznej rozgrywce o wolność umysłu. Aby spełnić swój obowiązek w tej walce, nie wystarczy już wkrótce brać udziału w kongresach znakomicie zorganizowanych, na których z wyższą sztuką połączono rozkosze umysłu i ciała. Trzeba będzie umieć cierpieć, gdyż od walki tej zależy los Europy. Jeśli Europa straci wolność myśli, to całkowicie upadnie“. To nie byle kto wypowiedział to ostrzeżenie, żaden polityk, demagog; tylko głęboki uczony, prawdziwy europejczyk, niekłamany artysta może odczuwać taki niepokój. Wszyscy inni drzemią pod płonącymi dachami kultury europejskiej!

FR. NIERYCHŁO, DZIELNY ARTYSTA.

Notujemy z prawdziwą przyjemnością: Krak. Kameralny Zespół Instrumentalny, jedyny tego rodzaju w Polsce, założony i prowadzony przez prof. Franciszka Nierychłę, wyjeżdża w połowie września na 8 koncertów do Italii. Zespół Nierychły, mający już za sobą sukcesy krajowe, zdobyte mądrą pracą muzyczną, doskonałością zgrania się i wielką wrażliwością artystyczną, a przede wszystkim nowoczesnością, jedzie z koncertem składającym się z utworów włoskich — (Rossini, Rieti, Nediani) oraz z polskich współczesnych: Bacewiczówny — „kwintet“, Markiewiczówny „Sonatina“ na obój i fortepian, Kulczyckiego — „trio“. W skład znakomitego zespołu Nierychły wchodzą: Jan Skawiński (flet), Ferd. Gemrod (klarnet), Nierychło (obój), Fr. Leszczek (róg), Lud. Michniewski (fagot), L. Nediani (fortepian). Kierownik Zespołu, Nierychło otrzymał już zaproszenia do dyrygowania polskimi koncertami za granicą. Pracował w ciężkich warunkach, bez subwencyj, przez parę lat, ale dziś może nosić w swym sercu to co nie zawsze się artystom należy: dumę!

PAŁAC KSIĄŻKI.

Książka odgrywa we współczesnym świecie rolę co najmniej tak samo doniosłą jak artykuły najpierwszej potrzeby. Brak książki, upadek produkcji książkowej idzie zwykle równolegle do innych upadków społecznych. Upadki gospodarcze, oszczędzanie na wszystkim, odejmowanie sobie od ust w Niemczech Hitlera ma tę samą wymowę co katastrofa książki niemieckiej. Lecz książka to sprawa dwustronna. Musi istnieć przywiązanie do niej, potrzeba jej piękna, kultura, wyglądu książki, nie tylko jej masowość. Wiele pod tym względem może zrobić Państwo. Jak n .p. we Francji. Otwarto tam niedawno Pałac Książki i Sztuki Graficznej. — Otwarcia dokonał minister Zay, ten sam, który witał kongres Pen Clubów. Wśród ludzi uczestniczących w otwarciu zwraca przede wszystkim uwagę Paul Valery, wykwintny pisarz i poeta, który niejednokrotnie już dawałł w swych książkach wyraz głębokiego smaku i umiłowania książki jako tworu literackiego i graficznego. Czytanie książki bowiem to nie tylko zaznajamianie się z jej treścią, (taki jest stosunek do książek kryminalno - sensacyjnych), ale i przyjemność czysto wzrokowa z układu drukarskiego. Kulturę czytelniczą społeczeństwa poznaje się także po okładkach książek najbardziej czytanych, — pod tym względem nie wyglądamy zbyt dobrze.

POEZJE CZUCHNOWSKIEGO.

Znany poeta Czuchnowski wystąpił obecnie z powieścią p. t. „Cynk“. Ten jego debiut omówimy osobno i szerzej. Teraz zaznaczamy tylko, że Czuchnowski przygotowuje na jesień zbiorowe wydanie swych wierszy. — Jest to konieczne, ponieważ pierwsze tomiki Czuchnowskiego: „Poranek goryczy“ i „Kobiety i konie“ wydane w bardzo małym nakładzie przed laty, są zupełnie wyczerpane. Wielu czytelników, którzy znają ostatnie etapy literackie Czuchnowskiego, nie zna jego drogi twórczej: jego poetyckiego rozwoju. A przecież to jeden z fenomenów naszego życia literackiega: rozwój błyskawiczny i oryginalny. Czuchnowski jest przede wszystkim poetą o tym trzeba pamiętać. (ar)

Wiadomości z kraju.

Nowy Sącz

Aresztowanie potwornego żonobójcy

W Klinkówce przyaresztowany został wyrobnik dzienny, Stanisław Myśliwiec pod zarzutem zamordowania swej żony Agaty. Jak podają naoczni świadkowie, zbir zbił żonę wi dłami, która wskutek odniesionych obrażeń zmarła.

ROZPRAWA PRZECIW GWAŁCICIELOWI

Przed tutejszym sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Nowym Targu odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Emilowi Moskalowi, mieszkańcowi Zakopanego, ,który w październiku ub. r. rzucił się na 10 letnią dziewczynkę i usiłował ją zgwałcić.

Dopiero krzyki biednego dziecka sprowadziły sąsiadów, którzy ubezwładnili zwyrodnialca i sprawę skierowali do Prokuratury w Nowym Sączu.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych i uległa odroczeniu na skutek nie jawienia się oskarżonego mimo należycie doręczonego wezwania.

Na wniosek prokuratora sędzia postanowił zastosować względem oskarżonego areszt tymczasowy aż do następnej rozprawy.

CZERPAŁ ZYSKI Z NIERZĄDU

Kazimierz Jankiewicz, mieszkaniec Zakopanego ,pędził beztroski tryb życia gdyż znajdując się bez pracy, zawarł znajomość z dwiema prostytutkami i pozostawał na ich utrzymaniu.

Sielankę przerwał dopiero prokurator, który wygotował przeciw niemu akt oskarżenia, zarzucając mu, że świadomie czerpie zyski z nierządu.

Rozprawa przed sądem okręgowym w Nowym Sączu obfitowała w szereg nader komicznych sytuacji, gdyż oskarżony zapewniał, powołując się na największe świętości, że ze swymi „przyjaciółkami" utrzymuje jedynie platoniczne stosunki.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd oskarżonego uniewinnił. Rozprawę prowadził sędzia okr. dr. Barbacki, oskarżał prok. dr. Szydłowski, bronił adw. mgr Leibler.

ROZTRZASKAŁ SĄSIADOWI CZASZKĘ

W czasie sprzeczki o miedzę, Stanisław Stopka uderzył swego sąsiada Wojciecha Styrczulę kamieniem w głowę tak silnie, że rozstrzaskał mu czaszkę.

Na skutek rany Styrczula przebywał długie miesiące w szpitalu nie oskarżając Stopki. Dopiero po wyjściu ze szpitala Styrczula obawiając się Stopki, który groził mu zabiciem, złożył donietsienie w Prokuraturze. Na skutek wniesienia przez tut. Prokuraturę aktu oskarżenia, odbyła się przed sądem okręgowym w Nowym Sączu rozprawa przeciw Stopce, po przeprowadzeniu której Stopka skazany został na karę więzienia przez 8 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5-ciu. Rozprawę prowadził s. o. dr. Barbacki, oskarżał prok. dr. Szydłowski, bronił adw. mgr Leibler.

UNIEWINNIENIE OD ZARZUTU WYSZYDZANIA PAŃSTWA

Onegdaj odbyła się przed tutejszym sądem rozprawa przeciw Stanisławowi Pitoniowi, który dnia 15 kwietnia br. w Kościelisku publicznie lżył Państwo Polskie, a ponadto publicznie znieważał Marszałka Śmigłego Rydza. W toku rozprawy wyszło na jaw, że Pitoń jest najlojalniejszym obywatelem Państwa jako legionista brał udział w walkach niepodległościowych pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, zaś doniesiony został przez swego nieprzejednanego wroga, który w ten sposób chciał wywrzeć na nim swą zemstę.

W tym stanie rzeczy prowadzący rozprawę sędzia dr. Barbacki wydał wyrok uniewinniający oskarżonego w całości od oskarżenia. Bronił adw. dr. Rajtar.

MIESIĄC ARESZTU ZA USIŁOWANE POSTRZELENIE

Na miesiąc aresztu skazany został mieszkaniec Białki, Franciszek Dyrczoń, który w dniu 16 kwietnia br. strzelił do sąsiada swego Józefa Waliczka w zamiarze zabicia tegoż. Nader łagodny wyrok wywołał w tutejszych sferach sądowych i prawniczych bardzo wielkie wrażenie.

OKRADLI KONDUKTORA.

Na linii Nowy Sącz — Krynica okradziony został w czasie jazdy autobusu P. K. P. konduktor Józef Nowak przez nieznanego sprawcę na kwotę 180 zł, uzyskanych ze sprzedaży biletów.

UTONĘŁA 2-WU LETNIA DZIEWCZYNKA.

W Łukowicy utonęła w studni 2-letnia dziewczynka Antonina Nowalańcówna. córka wieśniaczki, która pozostawiła dziecko bez opieki.

LIKWIDACJA STRAJKU CEGELNIANEGO W N. TARGU.

Strajk robotników w cegielni miejskiej w Nowym Targu został zakończony. Robotnicy uzyskali podwyżkę wynagrodzenia od 0 do 15 proc., oraz umowę zbiorową.

REPERTUAR KIN:

Kino SOKÓŁ: „Pieśniarz Wiednia" z Schöke Szakalem i Szczepcio i Tońcio w arcywesołej komedii p. t. „Będzie lepiej"

Kino WIEDZA: „Zielony sygnał" dramat miłosny z Eroolem Flyn.

Jaworzno

Wypadek na kopalni

Na kopalni „J. Piłsudski". doznał niebezpiecznego złamania nogi, spinacz worków, Mazur Tadeusz. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez lekarza rejonowego, przewiezio no go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Chrzanowie.

—o—

W Jaworznie odbyły się zawody tenisowe między T. S. „Victorią", a T. S. „Strzelec" z Chełmka, zakończone wynikiem 5:3 dla „Victorii".

Dla T. S. „Victorii" punkty zdobyli Mrózek Józef, bracia Purchałkowie i Szlenderówna Maria.

Wyniki poszczególnych spotkań:

Mrózek — Frankowski 6:1, 6:2.
Purchałka K. — Rebein 1:6, 6:2, 6:3.
Wajda — Puchalka 4:6, 0:6.
Purchałka II — Kubeczka 4:6, 6:4, 6:2.
Szlenderówna — Bauerowa 6:1, 5:7 6:3.

Gdy podwójne panów:

Mrózek, Wajda — Puchalka, Góżyński 6:1, 7:5.

Mixt:

Mrózek, Szlenderówna — Puchalka Bauerowa 2:6, 1:6

Gry stały na wysokim poziomie, pu bliczności nie wiele.

DOM WYPOCZYNKOWY DLA ROBOTNIC W SKAWINIE.

Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie utworzyła w Skawinie dom wypoczynkowy dla robotnic zatrudnionych w przemyśle, handlu i rzemiośle. Pierwszeństwo mają robotnice matki. Kierowane są pacjentki, wymagające wypoczynku w okolicy podgórskiej po przebytych chorobach i zabiegach operacyjnych. Celem uzyskania miejsca w domu wypoczynkowym należy wnieść podanie na ręce lekarza domowego.

Utworzenie domu wypoczynkowego jest dalszym ciągiem akcji profilaktycznej Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, która zapewnie w miarę możności będzie tę akcję rozwijać.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Biskupski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**